GAZETA LWOWSKA.

W Sobotę **Nro. 76.** 11. Maia 1816.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Naczelny Dowodca woyska Rossyyskiego we Francyi, Hrabia Woroncow, wydał d. 16. Kwietnia w główney kwaterze swoiey Maubege rozkaz dzienny następuiącey treści:

„Doszły do mnie skargi, iż kilkunastu Woyskowych Rossyyskich chwaliło Bonapartego, a pogardzało teraźnieyszym Rządem Francuzkim. Odpowiedziałem, iż uczynili to zapewne dla tego, aby zemścić się na poiedyńczych Francuzach, którzy źle się z nimi obchodzą. Żaden Rossyanin nie może burzyciela Moskwy przenosić nad teraźnieyszego czcigodnego i dobroczynnego Króla Francuzkiego. Tymczasem muszę iednak woysku zrobić uwagę, iż nie przystoi nawet żartować w takim przedmiocie.“ etc.

Gdy sprawa z przyczyny ucieczki Lavaletta, do którey przyłożyli się naywięcey trzey Anglicy Wilson, Bruce i Hutchinson, wytoczyć się miała d. 22. Kwietnia w Trybunale Paryzkim, przeto sądzimy, iż krótki rys oskarzenia, wyiętego z aktów przez iedną Gazetę Paryzką z dnia 22. Kwietnia, w obecney chwili interessować może:

Jakob Eberle, ieden z dozorców więzienia Conciergerie, obwinionym iest o ułatwienie ucieczki Lavalettemu, nad pilnowaniem którego powinien mieć był dozór, a z którym w porozumieniu zostawał; Jan Chrzciciel Roquette de Kerguidu, Pisarz więzienia Conciergerie, obwiniony iest, iż te ucieczkę przez niedbalstwo swoie ułatwił; Benon Bonville, kamerdyner Lavaletta i Guerin z przydomkiem Marengo, kommissyonarz, obwinieni są także o to samo, gdyż osądzonemu podali środki, aby mógł umknąć.

Robert Tomasz Wilson, Jenerał Angielski; Jan Eliasz Hutchinson, Kapitan grenadyerów Królewskiey gwardyi Angielskiey, i Michał Bruce Anglik, obwinieni są o przechowywanie u siebie w biegu Stycznia r. b. Lavaletta, tudzież o ułatwienie i dokonanie ucieczki iego, lubo dobrze wiedzieli, że skazanym był na śmierć.

Rapporty, zdane Izbie Deputowanych w czasie ucieczki Lavaletta, obiawiły wszystkie iey okoliczności; wprowadzenie małżonki iego do więzienia; czas kilku godzin, które tam z córką swoią i pokoiową przepędziła; wieczerza Lavaletta z żoną i córką; chwilowe oddalenie pilnuiącego dozorcy pod pozorem przyniesienia kawy; przebranie się pod ten czas Lavaletta w suknie iego żony; wyyście iego z więzienia w kapeluszu damskim z piórami na głowie i z zasłonioną chustką twarzą; żywe poruszenie córki iego i pokoiowey, na którey się wspierał, w czem strażnik więzienia nic innego nie upatrywał, iak tylko skutek sceny, rozdzieraiącey serce małżonki, która właśnieco pożegnała się ostatni raz z mężem swoim; opor iednego z lektykarzy, którzy Panią Lavalette w lektyce do więzienia Conciergerie zanieśli, nie chcącego zanieść iey nazad do domu dla kilku słów podeyrzanych, które się z ust służącego Lavaletta wyśliznęły; scena między dozorcą więzienia i Panią Lavalette w chwili, gdy ucieczka odkrytą została, i gdy ta nieszczęśliwa kobieta wszystkich sił użyła dla odwleczenia na chwil kilka śledzenia, które w skutku tego zdarzenia nastąpić musiało; nakoniec lektyka, która, gdy Lavalette z niey wysiadł i córce swoiey usiąśdź w niey kazał, przytrzymaną została; — wszystkie te okoliczności są wiadome, a zatem przytoczonemi będą tylko wynikaiące z badań dowody.

Wdowa Dutoit, zostaiąca w służbie u Pani Lavalette, zachowywała nieprzezwyciężone milczenie; widać z iey odpowiedzi, iż nie chciała zdradzić Pani swoiey i wyiawić wspieraczow tey ucieczki.

Pani Lavalette więcey ieszcze czyniła; chciała służącę swoią wyrwać całkiem z podeyrzenia, przypisuiąc iedynie sobie samey plan, kierowanie i wykonanie onegoż, a buyny iey dowcip podawał iey do oskarzenia siebie samey tyle sposobów, iżby ich nawet sama niewinność na obronę swoią wynaleźć nie mogła. — Obiedwie zostały wypuszczonemi z

więzienia dnia 15. Marca na mocy uchwały Izby oskarzaiącey.

Ukończonem iuż było badanie czynów powyższych, gdy Policya odkryła inne czyny, zostaiące w związku z pierwszemi i uzupełniaiące nieiakim sposobem historyę ucieczki Lavaletta. Uszedłszy ón z więzienia Conciergerie potrafił znaleźć dla siebie kąt, który go przez dni czternaście oku Policyi ukrywał; czuł to iednakże dobrze, iż nie będzie mógł uyśdź śledzeniu, którego był przedmiotem, ieśliby z Paryża i Francyi nie uiechał. Nie szukał ón powierników swoich między osobami, skoiarzonemi z rodziną iego węzłami pokrewieństwa, przyiaźni lub wdzięczności; spodziewał ón się dzielney pomocy od ducha stronnictwa. Michał Bruce Anglik, który ściągnął iuż był na siebie uwagę przez namiętną gorliwość w sprawie Marszałka Neya, i Robert Tomasz Wilson, który również tak gorliwie interessował się losem Marszałka Neya, a potém zaiął się całkiem losem Lavaletta, były temi osobami, u których tenże szukał schronienia i opieki.

Nie można się było dowiedzieć, iak skoiarzyły się pierwsze związki między nim i Brucem; lecz ten to był, który szukał pomocników do ucieczki Lavaletta i zwierzył się naprzód Hutchinsonowi, a potem Wilsonowi, który stał się następnie naczelnikiem całey tey zmowy.

Postanowiono, aby ubrać Lavaletta w mundur Angielski. Wilson uzyskał od Lorda Stewarta, Posła Angielskiego przy Dworze Paryzkim, paszporty na imiona Woiallen i Losneck, których w podróży używać mieli. Za okazaniem iednego z tych paszportów spodziewano się dostać bez trudności koni pocztowych i postanowiono wyiechać do Compiegne, gdzie iedna brygada woyska Angielskiego stała na leżach.

Lavalette miał przyyśdź w Niedziele d. 7. Stycznia o godzinie w pół do 9tey wieczorem do Hutchinsona, przed mieszkanie którego zaiechać miał nazaiutrz o godz. kwadrans na 8mą z rana Wilson w poieździe Brucego ze służącym swoim, zupełnie iak na popis woyskowy ubranym. Hutchinson miał zawsze iechać koło poiazdu i rozmawiać z siedzącymi w onymże; gdyby się coś niepomyślnego było przytrafiło, mieli Wilson i Lavalette powsiadać na konie dla wolnieyszego działania i prędszego iechania. Sądzono wreszcie, iż przeiazd przez rogatki we dnie i w otwartym poieździe okazywał za wiele pewności, niż aby przez to naymnieysze podeyrzenie wzbudzoném bydź mogło.

Dla opisania dalszego biegu tego zdarzenia wypisuiemy własne wyrazy z listu Wilsona, znayduiącego się między papierami processu:

„Gdy nakoniec nadeszła godzina, w którey Lavaletta przedstawić nam miano, zeszliśmy się Hutchinson, Ellistes (drugi Officer Angielski, który się wiele do tey ucieczki przyczynił) Bruce i ia pod pozorem picia ponczu; Bruce biegł prędko po wschodach na górę trzymaiąc za rękę Lavaletta, który miał na sobie mundur niebieski i dosyć dobrze odmienioną postać, aby nie poznany przyyśdź mógł do Anglika; prowadził ieszcze i drugi człowiek Lavaletta, lecz nie wszedł z nim do pokoiu, wręczył tylko Hutchinsonowi parę podwóynych pistoletów dla Lavaletta; ten zdawał się bydź z początku bardzo poruszonym; nie dopuściliśmy mu iednakże tego, aby wynurzał wdzięczność swoią; Elistes i ia wyszliśmy potem wkrótce, i zostawiliśmy go sam na sam z Hutchinsonem i Brucem."

„Nazaiutrz o godzinie kwadrans na 8mą z rana zaiechałem przed pomieszkanie Hutchinsona; poszedłem na górę dla sprowadzenia Lavaletta, i poiechaliśmy zaraz na rogatkę pod Clichy; w drodze tamże spotkaliśmy iednego Officera Angielskiego, który zdawał się zdziwionym widokiem Jenerała, którego nie znał; ale móy służący unikał wszelkich pytań. Jechałem zwolna przez rogatkę; żandarmy wlepiali w nas mocno oczy, ale podczas prezentowania broni zdiął Lavalette przy pozdrawianiu kapelusz przed twarz tak, że go poznać nie mogli. Gdyśmy iuż byli za rogatką, cisnął Lavalette z radości kolano swoie do moiego, a gdyśmy iuż kawał drogi uiechali, wypogodziła się twarz iego na tę pierwszą wróżbę szczęścia."

„Gościniec pełnym był różnych ludzi; lecz ile razy spotykaliśmy poiazdy pocztowe i inne, rozmawiałem zawsze bardzo głośno po Angielska i postrzegałem, że móy kapelusz z białą kitą, którego trzymał Lavalette w ręce, ściągał na siebie oko podróżnych, a nas ciekawości ich usuwał."

„Lavalette ma za wiele wyrazu w swoiey fizyonomii, a twarz iego tak iest znaną postyliionom i pocztmitrzom, iż należało się mieć na naywiększey ostrożności; w la Chapelle, gdzie odmienialiśmy konie, zatrwożyliśmy się bardzo na chwilę, ponieważ czterech żandarmow uwiiało się bez ustanku około poiazdu naszego. Hutchinson

pozbył. nam ich wreszcie z karku, odpowiedziawszy im, że szukamy leż dla iedney dywizyi Angielskiey.“

„Spotykaliśmy ieszcze wielu innych żandarmów, maiących doskonałe opisanie osoby Lavaletta; muszę tu dodać, iż takowe opisania były prawie w ręku każdego, którędyśmy tylko iechali.“

„Zbliżaiąc się do Compiegne spostrzegłem kilka siwych włosów, które wysuwały się z pod czarney peruki Lavaletta, miałem szczęściem nożyczki przy sobie, i uciąłem mu ie w drodze.“

„Jechaliśmy bardzo szczęśliwie aż do Cambray, gdzie nas kilka godzin zatrzymano; w Valeciennes przetrząsano nas ściśle i posyłano paszporty nasze do Dowodcy. Uiechawszy kawał drogi za Valencinnes byliśmy ostatni raz zatrzymani, a potém iechaliśmy bez przerwy za granicę aż do Mons, gdzie iedliśmy obiad i umówili się względem wszystkiego, co do dalszey podróży Lavaletta potrzebnem było; napisałem kilka listow dla ułatwienia mu środków do dostania się na mieysce przeznaczenia iego, a gdy wszystko należycie przygotowanem zostało, pożegnałem się z nim i powróciłem na Maubeuge i Soissons do Paryża, z którego tylko 60 godzin oddolony byłem.“

Lubo oskarzenie Wilsona, Hutchinsona i Brucego zdaie się tylko ściągać do czynu, za pomocą którego zbiegł Lavalette, przecież połączone są z tym ieszcze inne okoliczności, których milczeniem pominąć nie można. Trzymamy się przy tem dosłownie tego, co akt oszarzenia w sobie o tem zawiera: „Jeżeli (takie są wyrazy) chcemy poznać prawdziwy sposób myślenia Pana Roberta Wilsona, potrzeba nam czytać korrespondencyę iego z kilkoma Anglikami, z którey iasno się okazuie, iakiemi powodował się zasadami, iak szanował prawa gościnności, iak o iego interessowaniu się losem Neya i o pobudkach, które go do ułatwienia ucieczki Lavalettowi uwiodły, sądzić mamy, nakonicc z iakich źródeł pochodzą wszystkie niedorzeczne wieści, rozsiewane od kilku miesięcy przez nieukontentowanych we Francyi.

W liście Roberta Wilsona do brata iego Edwarda, pisanym d. 6. Grudnia 1815go, znayduią się nie tylko podobne kłamliwe powieści, ale widać w nim nawet wyraźnie wkorzenioną nienawiść przeciw Krolowi Francuzkiemu i iego Familii, tudzież przeciw tym Rządom, które przyłożyły się do przywrócenia Burbonów na tron. Wilson pochlebia sobie tą myślą: że rzecz ta, za przyczynieniem się Mocarstw sprzymierzonych, wkrótce całkiem inny obrót weźmie.

W drugim liście, pisanym d. 28. Grudnia do iednego męża w Londynie, którego nazwisko spotrzega się z zadziwieniem w tey korrespondencyi, lecz który bez wątpienia tak bezbożnych uczuć nie dzieli, przekonanym iest Wilson, że w Paryżu wszystko, co się dzieie, zbliżaiące się przesilenie (*crisis*) zapowiada; potém łży mocno Familiię Burbonów, a nakoniec powstaie na Rząd własnego Kraiu swoiego, i sądzi, że Angliia powinna pomścić się sromoty, którą prawidła iey Rządu imię oneyże okryły, a oraz dowieśdź Światu, że nie iest wcale uczestniczką zbrodni tych, którzy powierzoney sobie od Narodu władzy tak haniebnie nadużyli. — W tymże samym liście nazywa Wilson prawym (*legitime*) błaznem odważnego przyiaciela, który nie chciał słuchać niebezpieeznych podszeptów iego; okazuie wreszcie nayżywszy swóy udział wszystkim osobom, których Król z łaskawości swoiey wyłączyć był zniewolonym, i kończy temi słowy: Usłyszysz WPan wkrótce o nadzwyczaynych wypadkach w Niemczech!

Edward, brat oskarzonego, okazuie w listach swoich równie takiego ducha, niebezpiecznego dla spokoyności wszystkich Kraiów. Pisze ón w iednym liście co następuie: „Jeżeli chcemy obalić obecny porządek rzeczy, potrzeba utrzymywać troskliwie ogień we Francyi i we wszystkich innych Kraiach. Pora, w którey Lud udzielność swoią znowu odzyskać może, zdaie się coraz więcey zbliżać; ale dobrze tylko kierowane natężenia powszechne oswobodzenie do skutku przywieśdź mogą.“ Mowiąc potém o środkach, mogących osłabić przywiązanie do sprawy Burbonow, zaleca między innemi szczególniey wyraźne lub uroione (te są własne iego wyrazy) prześladowanie protestantów.

Na zakończenie tego doniesienia (pisze nakoniec Gazeta Paryzka) wypisuiemy tu ieszcze z aktu oskarzenia, co następuie: „Podczas ucieczki Lavaletta bawiło w Paryżu mnóstwo cudzoziemców, a między nimi niektóre osoby, przeięte od dawna przeciwnemi cywilnemu społeczeństwu zasadami, które od pół wieku wichrzyły Europą i tak gorszkie owoce we Francyi zrodziły. Będąc z zasad nieprzyiaciołmi każdey myśli o porządku i prawości (*legitimite*), nieprzyiaciołmi władzy Królow i spokoyności Ludow, nieprzyiaciołmi wszelkiey sprawiedliwości, będącey węgielnym

kamieniem oboyga, nie mogli tacy ludzie, zostaiący w ustawiczney woynie z własnym swoim Rządem, żadną miarą szanować naszego; dla tego są nielitościwymi ganicielami, czyli raczey roziuszonymi potwarcami wszystkich prawideł, które sprawiedliwość i dobro Kraiu Królowi doradzały; nie taią się z nienawiścią swoią ku Domowi Burbonów, a tém mniey ieszcze z tą nadzieią, że Europa nowemi burzami skołataną będzie; aby zaś przyłożyć się dzielnie do powszechnego oswobodzenia, staią się obrońcami wszystkich zbrodniarzy, prześladowanych we Francyi, oraz współwinowaycami buntowników i podżegaczy do buntu we wszystkich Kraiach." (Dopóty Gazeta Paryzka.)

Gdzie właściwie schronił się P. Lavalette, dotychczas nie wiadomo. Pisma publiczne to tylko ieszcze o ucieczce iego doniosły, że gdy dopadł granic Niderlandzkich, poznał go ieden pocztmistrz, nie kazał mu dać koni dopóty, póki nie powróci, i oddalił się. Lavalette i przyiaciele iego sądzili, że są odkryci; widzieli się w okolicy, którey wcale nie znali i nie mieli żadnego środka do ucieczki; postanowili zatem bronić się i przedać przynaymniey drogo życie swoie. Wtem powrócił pocztmistrz, wszedł do domu swoiego, kazał zaprządz konie, przystąpił do poiazdu, i przemowił do P. Lavalette następuiącemi słowy: „Twarz WPana okazuie poczciwego człowieka; iedziesz do Bruxelli; tam zastaniesz Pana Lavaletta; odday mu WPan te dwieście luidorow, które mu winien iestem, a których teraz bez wątpienia potrzebować może." Rzucił mu pieniądze do poiazdu i odszedł bez czekania odpowiedzi, gdy tymczasem postylion zaciął konie i szybko odiechał.

O przemyśle i gospodarstwie wieyskiem w Galicyi, tudzież o środkach podniesienia onychże.

(*Ciąg dalszy.*)

III.

Gdzie, a szczególniey w których Prowincyach Cesarstwa Austryackiego płody kraiowe z korzyścią zbywanemi bydź mogą, a przez to Galicyi te summy powrócić zdołaią, które za artykuły za Kraiem wyrabiane, wydaie?

Galicya posiada w rzeczy samey kilkanaście płodów, które dla ich mnóstwa wyprowadzane bydź mogą. Należą do tego prawie wszystkie rodzaie zboża, drzewo, sól, skóry surowe, łóy, potaż, grube i żaglowe płótno etc. Za to wprowadzaią się do Kraiu wina, miedź, wszystkie gatunki materyi iedwabnych i bawełnianych, cienkie sukna, cienkie płótna, i przednieysze roboty stolarskie, a z płodów osadniczych cukier, indigo, rozmaite rośliny korzenne i lekarskie, wszystkie gatunki drzewa farbierskiego etc.

Każda Prowincya Cesarstwa Austryackiego powinna dążyć według możności do równowagi w stosunkach handlowych z sąsiadami swoiemi, ieżeli pomyślność swoią utwierdzić pragnie. Tą zasadą powodować się będę przy ocenianiu naszych stosunków handlowych i wynaydywaniu środków ku polepszeniu onychże. Jak przezorny Obywatel wowczas tylko bezpiecznie stoi, kiedy nie więcey wydaie, iak pobiera, kiedy wydatki ściśle według sił swoich urządza i oznacza, tak i Prowincya stać może bezpiecznie, gdy się względem sąsiedzkich Kraiów temi samemi prawidłami kieruie. Kto zbiera iedynie dla namnożenia skarbow swoich, kto się ze wszech stron ogranicza i nie wie, co to żyć dobrze i wesoło, iest sknerą. Kto korzyści handlowe dla siebie tylko zagarnąć, innych według możności od nich wyłączyć i sam ie tylko nienasycony pożerać usiłuie, iest gorszy od sknery; iest on samolubem depcącym nogami prawa słuszności i wypieraiącym się zasad ludzkości.

Galicya opatruie część sąsiedzkich górzystych Węgier w zboże, żelazo i skóry surowe, a za to bierze od nich wina, owoce i inne potrzeby. — Według przekonania moiego nie ma pewnie Galicya żadnych korzyści w handlu z tą sąsiedzką Prowincyą. Co rok wychodzi do Węgier kilkakroć sto tysięcy Złot. Reńskich za same tylko wina, gdy tymczasem trafia się, że handel zboża niekiedy przerywanym bywa. Stalszym i ciągleyszym iest handel surowemi skórami; był on w tych latach bardzo żywym; na handlowym gościńcu Dukielskim widywano całe karawany fur naładowanych skórami Galicyyskiemi.

Dla zaprowadzenia w tym handlu z Węgrami pożyteczney równowagi, do którey mądra polityka dążyć powinna, należałoby zwrócić szczególnieyszą baczność na fabryki skór. Przedaż skór, wyprawianych we własnym Kraiu, przynosiłaby nam bardzo znakomitą korzyść, na którą tém większy wzgląd mieć powinniśmy, ile że z potrzeby Węgierskiego wina iesteśmy w zawisłości od Węgier, i dopóty w niey zostawać musimy, póki im nie staniemy się także niezbędnie potrzebnymi.

W tym czasie posiada Galicya fabryki skór w Busku w Cyrkule Złoczowskim, w

Wełdziżu w Cyrkule Stryyskim, tudzież w Illie w Bukowińskim. Nadto wyprawiaią maystry w Kuttach i Suczawie wiele safianu *), a garbarze we Lwowie, Zimnowodzie, Żołkwi, Lubaczowie, Kamionce, Tarnowie i innych mieyscach, wyprawiaią w znakomitéy ilości wszelkie gatunki skory, która co do dobroci swoiéy wyrównywa zagraniczněy.

Fabryka skór w Załościach w Cyrkule Złoczowskim, utraciła bardzo wiele przez śmierć Hrabiego Miączyńskiego, który do podniesienia kilku gałęzi przemysłu w Galicyi z całey duszy się przykładał; mało mam pewnych wiadomości o losie tey fabryki. Bukowińska fabryka skór w Illie kwitnie wprawdzie, ale przedsiębierca oneyże nie iest tyle bogatym, aby ią dostatecznie mógł rozszerzyć. Fabryka ta sprzedaie bardzo wiele do Multan i iest prawdziwem błogosławieństwem dla Kraiu. Takaż fabryka w Wełdziżu iest w powstaniu; dobre tam dla niey położenie, a zacny Dziedzic Wełdziża P. Matkowski iest zupełnie tym mężem, który do wzrostu oneyże przyłożyć się może.

Chociaż Galicya wiele rud żelaznych posiada, przecież przywożą z Węgier wiele żelaza; żelecznicy Lwowscy przenoszą ie powszechnie nad Galicyyskie, chwaląc większą ciągłość onegoż. Gdy tymczasem przez należyte obchodzenie się z tym kruszcem bardzo wiele do uszlachetnienia iego przyłożyć się możnа, przeto należałoby mieć na to szczególnieysze baczenie. W kameralnych kuźnicach w Smolnie, Maydanie, Lubaczowie, Myzuniu i Podmichalu należałoby zrobić z tym początek, a prywatne kuźnice naśladowałyby to wkrótce. Ponieważ Galicya w żelazo bardzo obfituie, przeto wątpić nie należy, iż nie ieden skarb onegoż iest ieszcze ukrytym, z którym możnaby się ubiegać o pierwszeństwo z żelazem Węgierskiem. Niedawno odkrył P. Matkowski w dobrach swoich Wełdziżu obfite żyły żelazne i nowe kuźnice założył.

Oprócz zboża Galicyyskiego i gorzałki, szuka i kupuie iuż Węgier nasienie koniczyny Galicyyskiey; a ieżeli Galicyanin papier i saletrę, iak Schwartner w statystyce swoiey twierdzi *), z Węgier sprowadza, tedy winna iest temu iedynie oboiętność nasza, dla którey nie korzystamy z własnych skarbów naszych, i te artykuły, którebyśmy w Kraiu naszym mieć mogli, za drogie pieniądze u sąsiadów kupować musimy.

Że Galicya naywiększą część potrzebney dla niey miedzi od Węgrów i Rossyan kupować musi, nie są temu winni Galicyanie. Wszyscy nie mogą posiadać wszystkiego; nie byłoby to nawet dobrze, gdyż małoco dbałby ieden o drugiego.

To naprowadza mnie na nasze handlowe stosunki z Rossyą. I na tym handlu szkoduią Galicyanie. Sprowadzaią z Rossyi do Galicyi tysiące cetnarów świec łoiowych, wosk, surowe skóry, juchty i futra. We Lwowie palą w wielu mieyscach świece Rossyyskie, które dla swey piękności i tanności pierwszeństwo nad swoyskiemi maią. Wielką część rzeczonych płodów wywożą wprawdzie daley, ale zostaie ich przecież wiele i w Kraiu.

Do przywrócenia równowagi w tym handlu, wielka fabryka bawełniana i nankinowa Hrabiego Friesa w Nawsiu, Cyrkule Jasielskim, tudzież fabryki sukienne w Załościach, Żołkwi, Białcy, Debrowicy, Ludnie i Kołaczycach posłużyć mogą. Pierwsza osobliwie wysyła wiele do Rossyi; bielizna stołowa i wszystkie robione w niey towary, bardzo tam są cenione. Fabryki te zasługuią na zachęcenie, gdyż nie tylko własnym potrzebom Galicyi wystarczyć, ale nawet do powiększenia handlu ku Wschodowi bardzo wiele przyłożyć się mogą. — Dotychczas sprowadzaią bardzo wiele sukna Bryńskiego do Lwowa; i inne fabryki Prowincyi Niemieckich dosyć tu sukna zbywaią. Gdyby tylko w dwóch ieszcze mieyscach pracowano tak, iak w Białey, wyrwałaby ta odnoge przemysłu Kray nasz ze stanu biernego (*ex statu passivo*), czego się tem więcey spodziewać należy, ile że wełna Galicyy-

*) W Kuttach, w Cyrkule Kołomeyskim, zatrudniaią się tą robotą Ormianie. Jest tam 70 maystrow, około 30 czeladników, 70 chłopców terminuiących i 40 pomocników. Wyprawiaią tam co rok (biorąc średnią miarę) 12000 pęków po 6 skór w sobie zawieraiących, a zatem ogółem 70000 skór, i posyłaią ich naywięcey do Węgier, Multan i Rossyi, gdzie ieden pęk po 10 Zł. Reńskich w monecie konwencyyney sprzedaią. Safian robią ze skór kozich, a z sierci tychże skór dobre koce i wory; samo kozinę wędzą, a łoiem kozłowym bardzo korzystny handel prowadzą. Przemysł ten przynosi Ormianom rocznie 250,000 Zł. Reńskich w monecie konwencyyney. (*Obaczyć* №. 87. *Gazety* Lwowskiey *z roku* 1812go.)

*) Na stronnicy 226 pierwszey części dzieła swoiego: Statistik des Königreichs Ungarn; drukowanego w Budzie r. 1809. Pisze on, że na rachunek Skarbu Cesarskiego wyprowadzono r. 1802go 6784 cetnarow krzyształowey saletry do Austryi, a około 276 cetnarow w tabliczkach do Galicyi, zapewne dla użytku Aptekarzy.

ska iest przednią, i co raz więcey szlachetnieyszych gniazd owiec przybywa.

Drzewo Galicyyskie spławiano na Dniestrze aż w okolice Odessy; doświadczenie to nie źle się udało; posyłano iuż także do Odessy piewo Angielskie warzone w Galicyi; te i podobne początki mogłyby się w przyszłości stać znakomitemi i otworzyć zarobkowi nowe źródła, gdyby zwrócono na nie taką uwagę, na iaką zasługuią. Młody, zdolny do przedsięwzięć kupiec we Lwowie, handlował roku zeszłego (1810go) drzewem do Odessy, i zyskał na tem. Gdy Dniestr dotyka się zamożnych w lasy okolic Karpatow, w których nie można mieć prawie żadnego pożytku z drzewa, przeto zasługuią one na baczenie. Z Rossyą prowadzi się także dosyć znaczny handel solą. W Multanach kupuią chciwie Galicyyskie szkło, żelazo i skóry, coby bardzo dobrze było, gdybyśmy tylko szkła po naywiększey części z Czech nie sprowadzali. Tymczasem może u nas wkrótce ustać chęć posiadania szkła Czeskiego, skoro tylko szlufowanie szkła w hutach udoskonali się i upowszechni. Czechy, Morawa i Szląsk Austryacki biorą wiele zboża z Galicyi, a za to dostarczaią iey wiele cienkiego płótna, cienkiego sukna, kazimirków etc., gdy tymczasem grube płótno Galicyyskie do Gdańska wychodzi. Na tym surowym towarze zyskuie więcey kupiec zagraniczny, gdyż kommissanci iego zakupuią go w mieyscu. Nie małą korzyść przynosi Galicyi handel tranzytowy i spedycyyny między Rossyą i Niemcami. Miasto Brody zbogaciło się wielce w ostatnich dziesięciu latach. Wielorakie i znakomite budynki, które w tych dziesięciu leciech we Lwowie stanęły, są wyraźnym dowodem pomnażaiącego się dobrego mienia mieszczan Lwowskich (po naywiększey części Niemców) i zatykaią usta tym niewdzięcznikom, którzy tak głośno i tak niesprawiedliwie na czasy nasze narzekaią.

Chęć do sztuki i zarobku wzmogła się wielce we Lwowie. Robią u nas wszystkie gatunki instrumentow szczególnieyszey dobroci i piękności *). Roboty stolarzy i siodlarzy naszych ubiegaią się z Wiedeńskiemi (?) i wszędzie, osobliwie do Rossyi, rozsełanemi bywaią. Zazdrość cechowa ocknęła się niestety! żywo we Lwowie. Rząd powinienby użyć wszelkich, w mocy iego będących środków, aby ta zazdrość professyom nie szkodziła. Duch ten nie może brać przewagi, aby ogół przez to nie cierpiał. Im większa wspołubiegaiących się liczba, tem większa iest gorliwość i tem szczęśliwsza Publiczność.

W kopalniach solnych Wieliczki, Bochni i Kaczyki wydobywaią przeszło milion cętnarów kamienney soli, a w dwudziestu pięciu żupach Galicyyskich warzą iey przeszło 600,000 cetnarów. Z Podgórza posyłaią na tratwach Wisłą co rok wiele soli kamienney do Prus; wielka iey część idzie do Węgier i do sąsiedzkich Prowincyi Niemieckich Cesarstwa Austryackiego. Dosyć nieczysta sól kamienna w Bukowiu używaną iest tylko dla bydła. Sól warzoną wywożono dawniey często w znakomitey ilości do Rossyi; teraz nie taki iuż iest wywóz, gdyż Rossya bierze ią na potrzebę swoią z Krymu i Wołoszczyzny.

Należałoby się naybardziey zaiąć wyrabianiem tych rzeczy, które całkiem, lub po części, z innych Prowincyi Austryackich sprowadzać musiemy. Lubo w Galicyi rodzi się wiele lnu i konopi; lubo wychodzi z niey za granicę wiele płotna prostego, żaglowego, i płotna do pakowania etc., przecież sprowadzaią naywięcey cienkiego płótna z Czech i ze Szląska, chociażby mało kosztowało znoiu ulepszenie we własnym Kraiu roboty cienkich płocien, któreby przynaymniey na własne potrzeby wystarczyć mogły. Głównym środkiem do tego celu byłoby to, gdyby Szlachta Galicyyska zwróciła uwagę swoią na płody swoyskie i takowe zamiłowała.

Toż samo powiedzieć można o towarach wełnianych. W Białey i w Załościach *) wyrabiaią naycieńsze sukna, kazimirski etc. Nie wystarczaią one iednakże na własne potrzeby nasze.

Za mało iest ieszcze wGalicyi fabryk, kunsztmistrzów i rzemieślnikow. Massa ludności składa się z wieśniakow, którzy dla swey niewiadomości i nieokrzesania połowy tego nie czynią, coby uczynić mogli.

Oprócz Lwowa mało iest miast, w którychby kwitnąc mógł przemysł.

W miastach na prowincyi są nieliczni i mało zdatni rzemieślnicy; liczba ich powiększa się atoli co rok. Tak było w Galicyi roku 1808go mieszczan, rzemieślnikow i kunstmistrzów 15,132, a roku 1810go 16,523, zatem o 1391 więcey. (*Obaczyć N. 55. Gazety* Lwowskiey *z roku* 1811*go*)

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

---

*) Schiller, Göbel, Zauner i Welke nazywaią się Lwowscy fabrykanci instrumentów.

*) Fabryka Załoziecka po śmierci Hrabiego Miączyńskiego znacznie podupadła.